

Pińsk broni się Przed zalewem żydostwa

O polskie placówki handlowe w stolicy Polesia

Pińsk, w sierpniu. W życiu małych miast i miasteczek Polski zachodzą ostatnio głębokie przemiany. W ospalej martwocie, w gnuśnej ciszy prowincjonalnych osiedli coraz wyraźniej rozbrzmiewają nowe namiętności gospodarcze, których treść jest wszędzie jedna i ta sama: wyzwolić się spod supremacji handlu żydowskiego, stworzyć chrześcijańskie warsztaty rzemieślnicze, chrześcijańskie sklepy, chrześcijańskie hurtownie. Kupiec — chrześcijanin, który otwiera nowy sklep w prowincjonalnym miasteczku może dziś liczyć na entuzjastyczne poparcie całego miejscowego polskiego społeczeństwa, może nie obawiać się już konkurencji żydowskiej — z tej walki wyjdzie bowiem zawsze zwycięsko.

Potrzeba polskiej ofensywy gospodarczej daje się odczuć zwłaszcza na naszych ziemiach wschodnich, gdzie niestety 90 proc. handlu detalicznego i hurtowego pozostaje jeszcze w rękach żydowskich. Pińsk — stolica Polesia, miasto liczące 35.000 mieszkańców jest pod względem gospodarczym całkowicie opanowany przez żydów.

JAK W PALESTYNYE

Wyjdźmy wieczorem na ulice miasta. Sobota. Sklepy pozamykane na mur, na schodkach domów, na chodnikach i jezdniach ulic roi się tłum odświętnie ubranych żydów. Nie słyszy się języka polskiego — nawet na słupach ogłoszeniowych rzucają się w oczy plakaty o wielkich napisach... w żargonie. Robotnicy, wracający z pracy w tartakach czy fabrykach dykty — mają charakterystyczne semickie nosy. Gdziekolwiek się obrócić, gdziekolwiek pójść do sklepu spożywczego, do apteki, do szewca czy do jakiegokolwiek wytwórni czy fabryki — poszukają kupca, rzemieślnika czy robotnika — wyjdzie nam na spotkanie żyd.

SKROMNY DOROBK

Placówki chrześcijańskie obecnie istniejące można wliczyć na palcach. A więc: są w Pińsku dwie dentystki, 2 akuszerki. Jest

laboratorium analityczno-bakteriologiczne, apteka, kino, drukarnia, zakład pogrzebowy, 2 biura prób, 3 piekarnie, kilkanaście wędliniarni i jadalni, kilka owocarni (wszystkie powstały w roku bież.), kilka sklepów spożywczych — również założonych dopiero w ciągu ostatnich miesięcy. Są 4 sklepy spółdzielcze, hurtownia tytoniowa, 2 mlecarnie, skład narzędzi rolniczych, sklep z zabawkami, z bielizną, 2 kioski z czasopismami (wobec 15 żydowskich), zakład fryzjerski, kilka zakładów stolarskich, koszykarskich, krawieckich, szewskich. Zakład wulkanizacyjny, warsztat mechaniczny, betonarnia, zakład zegarmistrzowski — dość lichy i pracownia gorseciarska, wreszcie przedsiębiorstwo samochodowe, posiadające aż — jeden samochód osobowy i jeden ciężarowy. I to już jest wszystko — wszystko w mieście, które jest handlową stolicą Polesia, które stanowi ważny węzeł dróg wodnych, jest siedzibą biskupów, władz powiatowych, sądu okręgowego i wielu innych urzędów. W mieście, które stanowi ważny punkt kolejowy, stacjonuje pułk piechoty i flotyllę rzeczniczą marynarki, posiada liczne tartaki, fabryki, wytwórnie.

PLACÓWKI, KTÓRE CZEKAJĄ...

Znacznie dłuższą jest lista tych kategorii sklepów i zakładów rzemieślniczych, które dotychczas stanowią monopol żydowski, placówek, które daremnie czekają na objęcie ich przez Polaków.

Potrzebny jest więc: kamasznik, malarz sztyldów, czapnik, modystka, krawiec damski, powroźnik, siciarz, bednarz, tokarz, kotlarz, tapeciarz, szrotkarz, szklarz, rymarz, kuśnierz, introligator, złotnik, grawer, fotograf, technik dentystyczny. Brak chrześcijańskiej wytwórni kolder, trykotażu i pończoch, pralni, farbarni, maglu, młyn, suszarni owoców, olejarni, odlewni stali.

Brak składu aptecznego, sklepu blawatnego i gotowych ubrań, ciubawia, wyrobów gumowych i ceratowych, wyrobów żelaznych, emalowanych szklanych, glinianych; składu łózek i wózków dziecięcych, radioapretu i art. elek-

trycznych, rowerów, broni, przyrządów rybackich, farb i tapet, mebli, luster i szkła pierza i puchu, skór, zboża, mydlarni, kwaciarni, artykułów podróży, sportowych materiałów budowlanych — opałowych, smarów. Niema jatki mięsnej, niema straganu chrześcijańskiego, handlującego rybami. Brak nawet dorożek i wozów transportowych — wszystkie przedsiębiorstwa transportowe — komunikacyjne są w rękach żydowskich. Niema chrześcijańskiego hotelu, chrześcijańskiego parostanku (wobec kilkunastu żydowskich), biura pośrednictwa mieszkań i służby domowej.

Pińsk chce się wyzwolić z żydowskiego jarzma, zwalczyć żydowskiego polpa, który oplata miasto coraz ciasniejszemi macakami. Pińsk wierzy, że kupcy i rzemieślnicy z całej Polski okazą ducha przedsiębiorczości i inicjatywy, zakładając w poleskiej stolicy nowe warsztaty i sklepy. „Jarmark Poleski” (znikły koleją do Pińska) stwarza doskonałą okazję poznania miejscowych warunków, rozejrzenia się w terenie. Supremacja gospodarcza żydów na naszych ziemiach wschodnich musi być powoli lecz konsekwentnie zwalczana.

P. M.

Pod egidą gen. Żeligowskiego Sanacyjne Koło Rolników

zacznie nową działalność na wsi

Wczoraj obradowało najpierw prezydium, a potem plenum Parlamentarnego Koła Rolników liczącego, jak wiadomo, około 100 posłów i senatorów.

Komunikatu z tych obrad dotychczas nie ogłoszono. Ale słychać, że grupa parlamentarna gen. Żeligowskiego, która w myśl koncepcji p. Skława zrzeszyła się wyłącznie dla celów gospodarczych, obecnie ma zamiar przejść do ofensywy politycznej. Podobno ustalono już niedługo termin, w którym ma się akcja polityczna koła rolników w kraju.

Akcja ta przypomina mocno przygotowania, które na tem samem polu poczynili już „naprawiacze” i „działacze ludowi” z pp. Wyrzykowski i Waleronem na czele, czyli t. zw. popularnie „kadzi-chłopy”. Wszystkie trzy te ugrupowania twierdzą bardzo kategorycznie, że nie zamierzają tworzyć na wsi nowych stronnictw, ale że w chwili odpowiedniej, kiedy z ust. p. Koca padnie hasło organizacji społeczeństwa, będą je realizowały na terenie wiejskim. Według obiegających pogłosek, działalność tych „kadzi” ma iść w kierunku tworzenia korporacji wiejskich według wzorów faszystowskich.

Różnica między temi konkurującymi ugrupowaniami będzie polegać zdaje się na tem, że „napra-

wiacze” i „kadzi-chłopy” chcą organizować samych tylko chłopów, czyli małych rolników, natomiast w Kole Rolników panuje silna tendencja do tworzenia spólnych korporacji, czyli organizowania wielkich i małych rolników razem.

Niewątpliwie w tym kierunku działa bardzo wpływowi w Kole Rolników posłowie i senatorowie-konserwatyści. Tendencje te spotkały się podczas wczorajszego obrad ze sprzeciwem ze strony „naprawiaczy” i wogóle radykałów, którzy także są silnie w Kole reprezentowani. Dla uniknięcia konfliktu, umiarkowane centrum Koła proponowało odroczenie decyzji i wyczekiwanie dyktand z strony p. Koca. Podobno zwyciężył jednak pogląd, że należy niezwłocznie przystąpić do działania, ponieważ inne grupy sadowią się już na wsi i w decydującej chwili może tam braknąć miejsca dla Koła Rolników, czyli dla posłów i senatorów, reprezentujących rolnictwo w izbach ustawodawczych. Za decyzją tę rzucano argument, że zdystansowanie Koła Rolników przez inne grupy podkopaloby do reszty autorytet wybranych przed rokiem izb ustawodawczych.

A zatem brygada gen. Żeligowskiego ma wyruszyć niedługo na front wiejski.

Osobliwy apel publiczny do dawnego towarzysza partyjnego

Organ b. premjera Moraczewskiego „Front Robotniczy” drukuje osobliwy apel publiczny do p. Gardeckiego, który — jak wiadomo — przed kilku miesiącami wystąpił z ZZZ, gdzie zajmował stanowisko prezesa związku pracowników samorządowych.

Opuszczając szeregi ZZZ, poseł Gardecki zabrał książki kasowe i dokumenty związku pracowników samorządowych. „Front Robotniczy” informuje, że zawiadły wszystkie próby i drogi odzyskania zabranych przez p. Gardeckiego ksiąg i dowodów, poczem pisze:

„Tymczasem na zasadzie kontroli ksiąg, przeprowadzonej w

tych warunkach z konieczności w oddziałach związku okazało się, iż istnieje niezgodność o 700 złotych między wykazem wpływów z oddziałów, przedstawionym przez zarząd główny na zjeździe a wpłatami poszczególnych oddziałów. Oddziały przesyłały więc, niż wykazano na zjeździe.

Obecnie więc już w interesie p. Gardeckiego przedewszystkiem leży jak najrychlejszy zwrot ksiąg, o co do niego publicznie apelujemy, gdyż inaczej mogłoby powstać podejrzenie, iż p. Gardecki ma coś do ukrywania.”

Jak wiadomo, p. Gardecki był zwolennikiem brania udziału w wyborach do Sejmu w 1935 roku.

Niepokojące pogłoski O likwidacji „Feniksa”

W ostatnich dniach pojawiły się pogłoski, że miarodajne czynniki zdecydowały o likwidacji „Feniksa” polskiego. Pogłoski te znajdują pewne potwierdzenie w fakcie wypowiedzenia umów wszystkim pracownikom „Feniksa” w Polsce.

Wprawdzie pogłoski o likwidacji nie znalazły jeszcze oficjalnego potwierdzenia, niemniej jednak wywołały wśród szerokich rzesz ubezpieczonych duże zaniepokojenie.

Nowe aresztowania spiskowców niemieckich na Śląsku

Agencja PRESS donosi z Katowic:

Likwidacja działalności N.S.D.A.B., nielegalnej organizacji spiskowej Niemców na Śląsku, nie została jeszcze zakończona. W chorzowie aresztowano zbiegłego w swoim czasie wybitnego członka tej organizacji Ryszarda Ma-

niurę i oddano go do dyspozycji sądu śledczego w Katowicach.

Maniura był właścicielem restauracji w Katowicach i u niego odbywały się liczne zebrania. Równocześnie wydano nakaz aresztowania drugiego wybitnego działacza niemieckiego Andrzeja Jaworskiego z Chorzowa

Przegląd prasy

MONTOWANIE ISTOTNEJ SIŁY

„Polska Zbrojna”, organ wojska, zamieszcza interesujący artykuł wstępny ppłuk. A. Rudnickiego. W artykule p. t. „W imię siły”... między innymi czytamy: „Rzeczpospolita nie jest „wyspą pingwinów”, tylko żywym organem państwowym, rozwijającym się w atmosferze, jaką żyje cały świat, a od dycha powietrza samego geograficznego centrum Europy, będącego jednocześnie politycznym i kulturalnym przedmurzem Azji.

To też „realite des choses” nie pozwala nam na luksus żadnego „pięknoduszostwa”, na żadne przemile i przehumanitarne teorie, ale na taką realizację siły, którą nam nakazuje dzisiejsze tempo pionierskich narodów w walce o byt.

Wznoszę słowa i teorie, nawet te, które się potokiem, nie wytworzą tosy, która się stanie barierą ochronną dla naszych granic. Po obu ich stronach — wschodniej i zachodniej — jednolita wola wyzwała maksimum sił z precyzyjnie zorganizowanych społeczeństw. Na milion trzysta tysięcy „bagietów” wschodniego sąsiada, za chodni odpowiada dziesięć tysięcy „Psychika” narodów natsawioną zostaje we wszystkich dziedzinach na nutę zdecydowanej, ekspansywnej ofensywy.

Pocóż „babrać się” zresztą w polityce — spojrzmy na ostatnią olimpiadę. Zawodnik niemiecki siedzi w szranki, jak do okopów — umrzeć lub zwyciężyć. Grał mu „Deutschland Deutschland über alles” — Niemcy są ponad wszystko w świecie... My stawaliśmy do zawodów, nie do bitwy, która musi być wygrana za wszelką cenę, a piękne w swej historycznej tradycji słowa „Jeszcze nie zginęła”, nie wściekają zaczepnej woli zwycięstwa, lecz mówią nam o obronie...”

A dalej: „Wojnę wygrywa Wódz. On ją przygotowuje, on decyduje, jego wola jest motorem, który kieruje szeregiem na drogi zwycięstwa. On przysposabia naród do walki, wychowuje żołnierzy frontu i zaplecza, przesyca całą społeczność wola triumfu...”

Nie trzeba być żołnierzem, aby znać i rozumieć zasadę „jednostki dowodzenia”. Tylko ta jednolitość gwarantuje precyzyjne działanie wszystkich kół ogromnej maszyny zwycięstwa. Tylko ona pozwala na należyte użycie wszystkich sił i środków, na skupienie ich we właściwym miejscu i czasie.

Praca narodu i jego ekspansywny marsz do potęgi — to walka. Pierwszym warunkiem jej powodzenia — to zespolenie i zgranie wewnętrzne, to podporządkowanie sił i środków jednej kierowniczej woli.”

Wydów ten, niemal w całości słuszny, ma uzasadniać pozytywne stanowisko organu wojska do ostatniego zjazdu i uchwał działu czy ludowych t. zn. „kadzi-chłopów”. I tu zaczyna się nieporozumienie.

Otóż istotnie deklaracja działaczy chłopskich zawierała jasno sprecyzowaną wolę realizacji „idei Wodza” z wszystkimi tego konsekwencjami. Odrzucając całą młdą i zgoła niepoważną część deklaracji, obejmującą sprawy społeczno-polityczne i gospodarcze, a pozostawiając nawet przy tej skromnej części pozytywnej nie możemy nie uznać, że same w sobie akty tego rodzaju nie są montowaniem siły, wzmaganiem wewnętrznej energii naszego narodu. Akty takie muszą wyrażać siłę, a tej im brak.

Nie ulegamy tu żadnemu zaślępieniu. Przeciwnie, pragnąc szczerze i gorąco odrodzenia polskiej myśli i woli politycznej, widzimy to kapitalne nieporozumienie, które każe objawy drobne i drugoplanowe wysuwać na czoło, akcentować jako wyraz „nowej racji stanu”.

Nie można patrzeć na Polskę oczyma krótkowidza. Przeciwnie narodził się i narasta u nas nowe pozytywne siły o ogromnej energii. Żyjąc w dobie wielkiej ofensywy faszystów, hitlerizmu i komunizmu, kolosalnych ruchów ideowych nie dajmy się uwieść pozorom, nie wystarcza wódz-autorytetu, podporządkowanie mu i uległość kilku grup lub nawet całego społeczeństwa, sprawny reżim pod najuczciwszymi nawet hasłami i z najpiękniejszym programem — a obudzi się czynny imperjalizm. Ruchów ideowych powtórzyć nie można. One albo

narastają samorzutnie, jako wyraz instynktów czynnych elementów narodu i wówczas dają mu wolę walki i zwycięstwa, albo nie ma ich wcale. Naśladownictwo tworzy tylko zabawne karykatury.

W Polsce nowe siły istnieją. Ale bieżące życie tak układa nasze stosunki, że mimo deklaracji i oświadczeń, mających stworzyć podstawy nowych warunków, siły te pozostają, jak dotąd, poza możliwością służenia w pełni państwu, nie z nakazu, ale z własnej woli, że natomiast ceny namiastek idą w górę... i że to wystarczy. Ale to nie jest droga do potężnej Polski — droga, którą musimy już odnaleźć corychlej.

PRZESTROGI I WSKAZÓWKI

„Czas” odziewając się z całą energią od podsuwanych mu tendencji porozumienia z ludowcami dla własnego interesu politycznego, jeszcze raz wraca do sprawy wzrostu sił Str. Ludowego.

Piemontem Stronnictwa Ludowego jest Małopolska. Ale również i w innych dzielnicach, posiadając ludowcy poważne wpływy. Nie ulega wątpliwości, że uchyby dziś zostały zarządzone powszechne i bezpośrednie wybory. Stronnictwo Ludowe odniosłoby znaczny sukces.

Potem: „Siła ludowców w ostatnich miesiącach w szybkim tempie wzrastała. Czy jednak wzrost ten będzie trwał nadal, czy też osiągnął on już swój punkt kulminacyjny? Oto pytanie, nad którym przedewszystkiem warto się zastanowić.”

Wzrastanie sił ludowców i wzrost nastrojów „bojowych” na wsi zdaniem „Czasu” może wywołać niepokojliwą sytuację i dla państwa i dla samych przywódców Str. Ludowego. Należałoby to, według „Czasu” omówić przez jeźdźce przez ludowców z płaszczyzny ostrej opozycji, co powinno się spotkać z zyczliwą wzajemnością strony przeciwniej.

„Stronnictwo Ludowe usiłowało, jak dotychczas skutecznie, uchronić się przed skrajnym radykalizmem, stawiając na pierwszym planie postulaty natury politycznej, z drugiej strony przywódcy ludowcy czynili nadludzkie wysiłki, by swój ruch utrzymać w ramach legalnych, by nie dopuścić do jakiegokolwiek ekscesów. W Wierchosławicach p. Rataj wolał, że narazie ludowcy mogą operować tylko uchwalami. Otóż utrzymanie dotychczasowej linii będzie coraz trudniejsze. Z jednej strony bowiem wśród dółów stronnictwa tendencje radykalne stają się coraz silniejsze i gwałtowniejsze, organizacja młodzieży wiejskiej „Wiel” jest niewątpliwie częściowo pod wpływem komunistów, z drugiej strony chłopcy zrzeszeni w Stronnictwie Ludowym niecierpią się coraz bardziej, mają dość rezolucji, chcą czynów i rezultatów. Przebieg manifestacji w Wierchosławicach powinien stanowić dla przywódców ludowych wymowną przestrożę. Pomimo ich wysiłków, doszło jednak do ekscesów. Obawamy się, że takie wypadki mogą się mnożyć. Zawsze powtarza się ta sama historia. Gdy ktoś w agtacji opozycyjnej prześciga strunę, nie będąc w stanie nie pozytywnego zrobić, musi utracić panowanie nad sytuacją. To niebezpieczeństwo grozi niewątpliwie przywódcom ludowym. Incydent wierchosławicki wskazuje, że o utrzymanie dyscypliny w stronnictwie będzie coraz trudniej. Chłopi domagają się natychmiastowego zaspokojenia rozbudzonych w nich aspiracji. Przywódcy Stronnictwa Ludowego zdają sobie sprawę, że jest to niemożliwe, ale nie są w stanie rozgrywanym masom tego wytłumaczyć. Zastrzeżenie się tego stanu może doprowadzić z jednej strony do nieodpowiedzialnych odruchów masy chłopskiej, z drugiej strony do podważenia autorytetu przywódców. To są rzeczy, które powinny dać wszystkim do myślenia.

Nie jest naszą rzeczą dawać ludowcom rady. Sądymy jednak, że zarówno w ich interesie, jak przedewszystkiem w interesie kraju, byłoby zejście z dotychczasowej bezkompromisowej linii postępowania, zastanowienie się nad możliwością częściowego chociażby porozumienia, wyrażanie pod tym względem dobrej woli. Oczywiście, gdyby ta dobra wola zaistniała, powinna się spotkać z pełną wzajemnością. W naszym interesie, w każdym razie nie w interesie kraju, leży przedłużanie stanu bezwzględnej walki. Przebieg manifestacji w Wierchosławicach winien być przestrożką nie tylko dla ludowców, ale również dla tych wszystkich, którym uspokojenie umysłów szerokich mas chłopskich leży na sercu.

Dalsza likwidacja hitlerowskiej organizacji N.S.D.A.B.

KATOWICE, 27. 8. (tel. wł.).

Likwidacja działalności NSDAB i innych organizacji nielegalnych niemieckich trwa na Śląsku w dalszym ciągu. Obecnie wpadł w ręce władz zbiegły swego czasu po zdekonspirowaniu organizacji wybitniejszy członek tejże Ryszard Maniura z Chorzowa. Odstawiony do dyspozycji sądu śledczego

w Katowicach został Maniura po przesłuchaniu osadzony w więzieniu. Natomiast drugi również wybitny członek organizacji Andrzej Jaworski również z Chorzowa, którego przynależność do partii została ustalona dopiero w ostatnich czasach, zbiegł przed aresztowaniem do Niemiec.

P. Jędrzej Moraczewski przeciw akcji Walerona

Zjazd chłopski, odbyty pod przewodnictwem b. posła Walerona, wywołał zainteresowanie w różnych ugrupowaniach politycznych. Do zjazdu tego i proklamowanych na nim hasel faszystowskich ustosunkował się zdecydowanie krytycznie m. in. organ b. premjera Moraczewskiego „Front Robotniczy”.

Tendencje wywodów pisma b. premjera Moraczewskiego ilustruje dobitnie tytuł artykułu. Tytuł ten brzmi „Waleron się urwał”.

100 milionów na F. O. N. Projekt daniny jednorazowej

W trakcie prac nad preliminarzem budżetowym na r. 1937-38 wyłoniły się pomysły nowych źródeł dochodu. Jednym z nich był projekt podwyższenia podatku przemysłowego od obrotu.

Jak donosi „I. K. C.”, projekt ten spotkał się ze sprzeciwem ster gospodarczych, które wysuwają ze swej strony pomysł jednorazowej daniny na cele zbrojeniowe. Sfery gospodarcze uważają dotychczasowe dobrowolne ofiary na FON za nieważne i mało efektywne. Upo-

wszechnienie i scalenie tych ofiar w formie jednorazowej, przymusowej daniny datoby, według przewidywań obliczeń, około 100 milionów zł.

Decyzja w tej sprawie należy oczywiście do czynników rządowych, które w tej chwili zastanawiają się nad równowagą przyszłego budżetu. Sprawa ta będzie rozstrzygnięta prawdopodobnie w ciągu września, gdyż w tym zwykłym miesiącu rząd ustala ostateczne cyfry preliminarza budżetowego.

Na marginesie

Zapach prochu

ZAPACH PROCHU

We wrześniu ma zebrać się w Brukseli światowy kongres pokoju. Prae przedkongresowe w Polsce prowadzi, niezmordowana w cichem popieraniu komuny, nie-szkazitelnie dziewicza i uroczu huanitarna Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Prezydent U. S. A. — Roosevelt zamierza po powrotnym swoim wyborze zwołać pokojową konferencję królów, dyktatorów i prezydentów wielkich państw. Miłoby było zapewne uścisnąć się pp. Hitlerowi ze Stalinem, Stalinowi z Edwardem VIII, Mussoliniemu z Lebrun'em i t. d.

Swoją drogą byłoby daleko dow-

cipniej urządzić akademję ku czci pp. Brianda i Stressemana, Polozili przecież ogromne zasługi i na wieczne czasy ugruntowali „Pokój”. Trochę, zapraszając na uroczystość nie potrzeba.

A swoją drogą taka akademja pokoju byłaby mniejsza groteską, niż wręczenie symbolicznej gałązki oliwnej Hitlerowi przy dźwiękach: Deutschland, Deutschland... lub organizowanie światowych kongresów czy konferencji pokojowych.

Gdy czyta się o tych „kongresach pokoju”, czuć dziwnie blisko... zapach prochu.

(al. s.)